

# SANCTUS

Dodatek na Wielki Post 2021 (5)



- KK- Przed Ewangelią dzisiaj śpiewaliśmy „Kto chciałby Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa.” W jednym z wywiadów mówi ojciec „Jezus Chrystus chce nam dzisiaj uzmysłowić, że zbudował swój kościół na fundamencie apostołów. I ten kościół zakorzeniony jest w naszej codzienności. W naszej pracy, w naszych trudach. On chce nas wspierać i chce nam pomagać ale musimy go spotkać i dać się prowadzić przez swoje życie”. No właśnie może to ojciec jakoś rozwinąć co znaczy dzisiaj spotkać Jezusa (gdzie jak?) Jak odbierać te komunikaty od Boga? Bo raczej mało kto z nas usłyszy jego głos jak słyszy się głos drugiego człowieka.

- o. Jakub -

Myślę, że dzisiejsze pytanie jest bardzo aktualne dziś, gdy „krzyżuje” się Kościół. Czytamy różne informacje w mediach, słyszymy o skandalach z udziałem duchownych itd... To wszystko zaciemnia obraz możliwości spotkania Jezusa w Kościele. I z jednej strony nie można się temu dziwić, bo tak nie powinno być.

Dlatego po pierwsze trzeba nam pamiętać, że Kościół jest święty, jak wyznajemy w wyznaniu wiary, ale składa się z ludzi, duchownych i świeckich, którzy nie zawsze pozostają wierni Kościołowi i Chrystusowi. Stąd tak ważne jest świadectwo naszego życia. „Jestem wierzący niepraktykujący” – słyszymy często. A to antyświadeństwo. Bo Chrystus pozostał w swoim Kościele, zbudowanym na fundamencie apostołów. I to Kościół daje Chrystusa, w Jego Ciele, Krwi, w Jego słowie. Stąd tak ważna jest nasza metanoia, nasza przemiana. Ale ta przemiana czy nawrócenie ma dotyczyć nas samych, a nie innych. Trzeba nam zacząć od siebie, a nie od tych, którzy są wokół nas. Każdy stosownie do swego stanu. Każdy jest powołany – mąż i ojciec, matka i żona, dziecko, babcia i dziadek, nauczyciel, doktor i sprzątaczką. Powołany do dawania świadectwa o Mesjaszu, mimo niełatwej codzienności.

Zawsze powtarzam, że to, że jesteśmy katolikami – wierzącymi i praktykującymi (przynajmniej za takich się uważamy), nie zwalnia nas z trudności, które stawia przed nami codzienne życie. Ale wiara daje nam siły do przewyżczania tych trudności, daje nam je Chrystus.

I nie będzie to tak, że usłyszymy Boga jak słyszymy drugiego człowieka. Bóg przemawia w ciszy, w ciszy serca... Ale ta cisza serca jest dziś niemożliwa, bo wszędzie panuje zgiełk i hałas, bez których chyba nie potrafimy funkcjonować w XXI wieku. Bóg przemawia poprzez drugiego człowieka, którego nie zawsze chcemy słuchać, bo wiemy lepiej. Dziś potrzebujemy fajerwerków i zewnętrznej otoczki: w Boże Narodzenie potrzebujemy choinek, a w Wielkanoc poświęcenia pokarmów. Potrzebny jest pogrzeb, najlepiej z udziałem kilku kapłanów, potrzebne są msze za zmarłych....To ważne elementy naszej tradycji. Ale trudno dzisiaj, co stwierdzam z żalem, i tu spotkać Boga. Choinkę ubieramy, bo taka fajna, kolorowa. Święconkę błogosławimy, no bo jak zjeść śniadanie wielkanocne (a na co dzień zapominamy o modlitwie przed posiłkiem i po nim); za zmarłego trzeba zamówić mszę, bo mnie

wyczytają... Te przykłady można mnożyć i mnożyć. I one pokazują nasze prawdziwe odniesienie do wiary i Boga.

Czasy, w których żyjemy, obnażyły słabość naszej wiary, obnażyły naszą duchową pustkę. Z całym szacunkiem do wszystkich, ale bieganina po Krupówkach, czy po supermarkecie zaspokaja tę duchową pustkę. Zaspokajają, ale na chwilę. Potrzeba dziś prawdziwego spotkania Boga. Podziwiam muzułmanów za jedno: za to, że są w stanie oddać życie za swojego Boga. Tymczasem u nas nie ma o tym mowy. Realnie patrząc nie oddalibyśmy życia, nie traciłibyśmy tego co przyjemne, bo ja jestem ważny i to się liczy. Nawet nie potrafimy obronić prawd wiary, bo są wykutą na blachę informacją, a wtedy nie doprowadzą nas do spotkania z Bogiem.

Dlaczego dziś trudno usłyszeć Boga? To wynik różnych wypadkowych, ale najważniejszą z nich jest kruchość wiary. Wierzę jak jest dobrze, jak kasa na koncie, jak jest zdrowie. Trudniej gdy pojawiają się problemy. A właśnie wtedy Bóg jest najbliżej. Bez Niego ciężko przetrwać te momenty. Zrozumiałem to bardziej w ubiegłym roku, gdy w mojej parafii, tydzień przed wprowadzeniem obostrzeń, otworzono Kaplicę Adoracji. To było i jest nadal prawdziwe miejsce spotkania z Bogiem. Kaplica była i jest nawiedzana przez wiernych całego Jędrzejowa i okolic. W tym czasie pandemii ludzie przychodzili i przychodzą po siły. I widzę, że nie robią to w myśl zasady: „Gdy trwoga to do Boga”. Zrozumiałem, to gdy błogosławił mieszkańców miasta i okolicznych wiosek w czasie epidemii widziałem ludzi którzy płakali, klękali, żegnali się. Bo z drugiej strony codzienność nasza i trudy mogą pokazać moc naszej wiary, gotowość na przyjęcie tego co przychodzi, co Bóg dopuszcza, a co często jest wynikiem ludzkich błędów. Bo mamy wolną wolę i podejmujemy decyzje, za które powinniśmy sami ponosić odpowiedzialność, nie zrzucając jej na kogoś innego.

Jak dziś spotkać Boga. Trzeba otworzyć serce na Jego działanie, Jego słowo...otworzyć się na drugiego człowieka. Trzeba nade wszystko przyjąć 7 Jego darów, którymi są sakramenty. Od tego spotkania zależy moje życie wieczne, ale zależy to życie ziemskie również. Bardzo lubię opowiadanie „Ślady na piasku”. Pozwólcie, że je przytoczę:

We śnie szedłem brzegiem morza z Panem / oglądając na ekranie nieba całą przeszłość mego życia. / Po każdym z minionych dni zostawały na piasku / dwa ślady mój i Pana. / Czasem jednak widziałem tylko jeden ślad / odcisnięty w najcięższych dniach mego życia. / I rzekłem: / „Panie postanowiłem iść zawsze z Tobą / przyrzekłeś być zawsze ze mną; / czemu zatem zostawiłeś mnie samego / wtedy, gdy mi było tak ciężko?” / Odrzekł Pan: / “Wiesz synu, że Cię kocham / i nigdy Cię nie opuściłem. / W te dni, gdy widziałeś jeden tylko ślad / ja niosłem Ciebie na moich ramionach.”

Czy takie nie jest nasze życie? Czy taka nie jest nasza codzienność? Gdy twierzymy, że wszystko „my” i „my” czy „ja” i „ja”. A Bóg jest obok nas, Bóg jest z nami. Dlatego trzeba nam Go dostrzec. Bo są rzeczy, które wytłumaczymy teoriami naukowymi. Ale spotkanie z Bogiem można ogarnąć tylko sercem, bo rozum i tak nie pojmie. Dlatego tak ważne są nasze osobiste świadectwa z tych spotkań, Bożych spotkań.

Przez lata przypominali nam o tym nasi Proboszczowie i Wikariusze. Było ich tylu na przestrzeni lat. Co w nas zostało, z tych Bożych ludzi? Pamiętasz ks. Grzybowskiego, ks. Materę, ks. Smolarczyka, ks. Pragnącego ks. Zapalę, ks. Nowińskiego, ks. Zielonkę, ks. Mentela, ks. Września i innych? Oni spotkali Chrystusa i mówili Ci o tych spotkaniach. Dawali świadectwo i przykładem życia chcieli byś mierzył się z trudnościami i codziennością (oni mieli ich bardzo dużo). I mimo to nie ustawali. Wbrew wszystkiemu i wszystkim. Odchorowali to nie raz, może i popłakali, ale wytrwali. Bo wtedy Chrystus niósł ich w swych ramionach.

Daj się ponieść i Ty. A wtedy po latach może ktoś o Tobie powie, żeś pokazał Mu jak spotkać Boga, i dałeś mu siły by nie zwątpił.